V-0361/4

Cena 4 grosze. Lublin, Sroda 4 Sierpnia 1909 r. Rok IV.

KURJER

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 10 do 3 rano i od 5 do 7 po poł. | Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 10 do 11 rano.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 60.

Cena Prenumeraty:

w Lublinie, z odnoszeniem do domów: rocznie 5 rb. 20 kop., półrocznie 2 rb. 60 kop., kwartalnie 1 rb. 30 kop., miesięcznie 45 kop., tygodniowo 15 kop.

Z przesyłką pocztową:

rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb. 50 kop., miesięcznie kop. 50

Zmiana adr. zamiejscow. 20 k.

Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jednoszpaltowy petitem lub jego miejsce 25 kop., na 3-ej stronie 15 k., na 4 stronie 10 kop. Margines środkowy jednorazowo—4 rb., następne razy 3 rb. Nekrologi za wiersz 25 k. Rękopisy nie zwracają się. Skrzynka pocztowa № 62.

№ 176

NEURASTENIA
I JEJ ZAPOBIEGANIE.

Pogadanka Lekarska.

Przez długi czas przyzwyczajono się uważać neurastenję za rodzaj przywileju klas zamożniejszych, wywołanego bezczynnością i próżniactwem. W rzeczywistości ma się rzecz wręcz odwrotnie. Neurastenja jest objawem czasu i stanowi całkiem naturalne następstwo naszych warunków życiowych. Nieustające tętno życia w wielkich miastach i ogniskach handlowych, szybkość komunikacji, trudne warunki życiowe i—last noleast—obowiązki towarzyskie oraz nadmiar rozrywek wszelkiego rodzaju, które niekiedy nie mogą mieć nawet pretensji do nazwy „rozrywek", wszystko to do tego stopnia niszczy system nerwowy, że zachodzi w końcu konieczność przyjścia z pomocą przeciążonym nerwom.

Lekarz, sumienny doradca pacjenta swego, rozporządza całym szeregiem środków zaradczych, w liczbie których w ostatnich czasach wymieniany bywa bardzo często Muiracithin, wyrobu fabryki preparatów chemicznych w Petersburgu, zbadany bowiem i wypróbowany został przez kilku profesorów światowej sławy, przyczym stwierdzono znakomite działanie jego na centralny system nerwowy neurasteników. Przy dziennych dawkach w ilości 6—8 pigułek Muiracithinu profesorowie ci dochodzili w krótkim przeciągu czasu do dobrych wyników, dzięki czemu środek ten znalazł bardzo szybkie rozpowszechnienie zarówno między lekarzami, jak i wśród publiczności. Specjalną dziedzinę stosowania Muiracithinu stanowią takie wypadki neurastenji, w których chory (przeważnie mężczyźni) cierpi na niemoc przedwczesną. Rodzaj ten neurastenji należy do cierpień najbardziej rozpowszechnionych i jest dla dotkniętego nim źródłem nieustających trosk i przykrości. Spokój i szczęście małżeńskie znikają, niejednokrotnie bez nadziei ratunku. Niemoc przedwczesna ogarnia stopniowo, o ile się jej nie zaradzi dość wcześnie, cały organizm. Znużeni, pozbawieni energji, apatyczni ludzie—oto jej ofiary. Walczyć z chorobą trzeba energicznie, stosować środek istotnie zaradczy. Nie każdy jest w stanie stosować zmianę powietrza, jako środek wzmacniający nerwy; przykuty do miejsca pracy swej, używać może takich tylko środków, które warunkom pracy jego odpowiadają. Chwyta się więc wreszcie owego wspomnianego już wyżej Muiracithinu, o którym radca tajny, prof. Eulenburg wyraził się, że jest środkiem znakomicie wzmacniającym nerwy i że działa nadzwyczaj wzmacniająco. Jak stwierdza obszerna literatura o Muiracithinie (otrzymać ją można gratis i franco przez generalnego zastępcę, S. Rościszewskiego, Warszawa, Bracka 6) inni profesorowie wyrazili się o nim w podobny sposób. Znajdujemy wśród nich nazwiska takie, jak prof. Holländera w Berlinie, prof. Rebourgeon'a w Paryżu, prof. Golla w Zurychu, prof. Maramaldiego w Neapolu, prof. Newinny'ego w Insbruku, radcy tajnego Weidemana w Petersburgu itd. itd, samych znanych wielkości lekarskich, których opinje dają pewną gwarancję Muiracithinowi. Wskazanym byłoby przestudjować dokładnie literaturę o Muiracithinie, aby, o ile zajdzie potrzeba, w wypadkach rozpoczynającej się neurastenji, przedsięwziąć energiczne środki zaradcze. Przytaczamy poniżej kilka najciekawszych opinji.

Przytaczamy krótki wyciąg opinji radcy tajnego Eulenburga, który wyniki swoje w dziedzinie neurastenji streszcza, jak następuje: „Ja również poszczycić się mogę pomyślnymi wynikami stosowania Muiracithinu u neurasteników; może on być, zdaje się, uważany za bardzo silny środek, wzmacniający nerwy i działa na ogół bardzo wzmacniająco".

Opinję powyższą podziela prof. Eugenjusz Holländer w Berlinie, który w orzeczeniu swoim o działaniu Muiracithinu w neurastenji kobiecej pisze: „Ja również miałem w wypadkach neurastenji kobiecej, gdzie wszystkie środki zawiodły, zdumiewające wyniki zastosowania Muiracithinu".

Mała broszurka, rozsyłana bezpłatnie, obejmuje w dalszym ciągu cały szereg ciekawych opinji, których samo już przestudjowanie nie będzie bez korzyści. W końcu zwrócić chcemy uwagę na opinję ogólną ze strony prywatnej, którą nam nadesłał pan refendarjusz Z. z Magdeburga, a która jasno stwierdza wybitne działanie Muiracithinu. Pisze on: „Miałem nieszczęście przez upadek z roweru uledz złamaniu czaszki, którego skutki, ujawniające się w wielkim podnieceniu i równocześnie wyczerpaniu nerwowym, przez długi czas dotkliwie mi się dawały we znaki. Ponieważ zrazu nie zwracałem na to uwagi i nie wystrzegałem się wytężenia zarówno fizycznego jak i umysłowego, wpadłem w końcu w stan takiego wyczerpania nerwowego, że wziąć musiałem dłuższy urlop i za poradą lekarską udać się na kurację do Oeyenhauzen. Wyniki były jednak tylko częściowo zadawalające. Przypadkowo zwróciłem uwagę na pański Muiracithin i mogę tylko powiedzieć, że środek ten działał u mnie szybko i skutecznie. Fatalne wyczerpanie, dawniej mi zgoła nieznane, które mnie doprowadzało w czasie choroby wprost do rozpaczy, ustąpiło szybko miejsca uczuciu rzeźkości i zadowoleniu z życia. Dolegliwości żołądkowe, a zwłaszcza skłonność do wymiotów, zniknęły również. Przypisuję to znakomitemu działaniu pańskiego Muiracithinu".

Z powyższego okazuje się, że Muiracithin jest wybitnym preparatem naszej skarbnicy leczniczej i że przy zupełnej nieszkodliwości wywiera znakomite działanie we wszystkich dziedzinach chorób neurastenicznych.

Uwaga. Poleca się uwadze Szan. Publice, że tylko my jesteśmy wyłącznymi fabrykantami prawdziwego zagranicznego „Muiracithinu", którego cena obecnie, jak i poprzednio, pozostaje Rb. 5 i tylko nasz „Muiracithin" jest zalecany przez lekarzy Profesorów, jak von Leydena, Senatora, Eulenburga i wielu innych. Żądać „Muiracithin" opatrzony tylko marką ochronną **„H. N. B."** w gwieździe, zaś wszelkie inne naśladownictwa stanowczo odrzucać. Biuro chemicznych Preparatów, **Newski Prospekt 28 St. Petersburg.** Literaturę gratis i franko otrzymać można u Reprezentanta na Królestwo Polskie, Litwę i południową Rosję p. **S. Rościszewskiego—Warszawa Bracka 6**—Telefon 128-46. 228—2—1

Muiracithin jest do nabycia we wszystkich większych aptekach i składach aptecznych.

KALENDARZYK.

Bibljoteka publiczna im. Hieronima Łopacińskiego. Otwarta od 10 rano do 2 popołudniu. Ulica Jezuicka gmach po-Dominikański.

Czytelnia Społeczna. Otwarta od 9 rano do 9 wiecz. Ulica Krakowskie-Przedmieście № 13.

Lubelskie T-wo szerzenia oświaty „Światło". Kancelarja otwarta od 10 rano do 3 popołudniu i od 5 do 7 wieczorem. Ulica Krakowskie-Przedmieście № 60 w redakcji „Kurjera"

Bioskop „Théâtre Moderne" ulica Krak.-Przedm. Przedstawienie codziennie od 5 popołud. do 11 wieczorem.

Wschód słońca o godz. 4 min. 24, zachód o g. 7 m. 47

Uderzmy w czynów stal...

Dokończenie.

Zwiedzałem wystawę tę dwukrotnie; za pierwszym razem przesiedziałem na niej coś ze cztery godziny, i to w niedzielę, i cóż... przez cały ten czas nie spotkałem literalnie żywej duszy, mimo, że wystawa była rozreklamowana wielkimi afiszami, rozlepionymi na stacjach metropolitaine'u. A jednocześnie na „croutes"—ach (według jednogłośnego orzeczenia krytyki) wystawy „des uns", w bocznicy Grand palais, defilowały takie tłumy, że trudno się było przecisnąć. To też p. Grubicy snać z praktyki dawniejszej skarży się w katalogach swych na przysłowiowy szowinizm kulturalny francuzów, ich wyłączność narodową i dziwną obojętność dla tworów niegallijskiego ducha. Istotnie ignorancja tych panów w rzeczach obcokrajowych, ich rzymska

pogarda do wszystkiego co „barbare i etranger“ przechodzi wszelkie dozwolone granice.

Znałem pewnego „conferencier de ville de Paris“, urzędowego specjalistę i znawcę literatury francuskiej, który z odczytami swymi o Sully Prudhomie i Lamartinie jeździł nawet za granice Francji (do Genewy i Edynburga), a nie miał najmniejszego pojęcia o Maeterlincku, nigdy w życiu nie słyszał o Verhaerenie, bo to „belges“, jak się tłómaczył bez cienia rumieńca na twarzy. Z tym trzeba się liczyć, bo inaczej wszystkie rachuby zawiodą. Pokaz sztuki polskiej możliwym byłby jedynie pod dobroczynną opieką, którego z Salonów, na warunkach umówionej współdzielczości, bez pobierania osobnego wstępu. W ten sposób zorganizowali się rozsądni i sprytni Finlandczycy w zeszłorocznym Salonie jesiennym i wyszli na tym jaknajlepiej.

Najodpowiedniejszą porą na pokaz byłaby wiosna roku przyszłego, jubileuszowego roku bitwy grunwaldzkiej. Tylko czasu już pozostaje mało, a do tak wielkiego dzieła należałoby się dobrze zorganizować, porozumieć, zamówić odpowiednie miejsce. Należałoby utworzyć miejscowe komitety—krakowski i warszawski—któreby się zajęły ściąganiem dzieł sztuki z muzeów i od osób prywatnych, angażowaniem malarzy i rzeźbiarzy, wysyłaniem dzieł ich do Paryża. W Paryżu zaś musiałby być czynnym trzeci komitet organizacyjny, działający na miejscu. Znaczna ilość bawiących czasowo lub na stałe w nadsekwańskiej stolicy artystów wszelkiego kierunku i autoramentu znacznie ułatwiałaby zadanie. Pośrednictwa między komitetem polskim i Francją oficjalną mogliby się podjąć—z jednej strony, świeżo utworzone stowarzyszenie francusko-polskie, powstałe z inicjatywy braci Leblondów, które przecież jednym z zadań swoich postawiło organizowanie wystaw polskich w Paryżu, z drugiej zaś, niedawno goszczeni w Warszawie artyści Bourdelle i Bartholomèe, którzy wywieźć musieli z syreniego grodu miłe wspomnienia i, zdaje się, chętnie daliby się unieść porywom serca, nie żałując wpływów swych, starań i zachodów.

Wielki pokaz sztuki polskiej winien być naturalnie możliwie najbardziej „wielkim“, pełnym, wszechstronnym i wyczerpującym. Całokształt sztuki polskiej, cała różnolitość szkół i genre'ów, wszystkie odrębności, oryginalności i „dziwactwa“, swoiste i specjalne, wszystkie kategorje głębin twórczych dusz, co tylko godnego uwagi jest na ziemi polskiej z punktu widzenia czystego piękna (a nie historycznego rozwoju sztuki) winno się znaleźć w ten dzień galowy na tej dalekiej słonecznej arenie. Malarstwo polskie, polska rzeźba, styl polski, polska „sztuka stosowana“ we wszystkich swych najbujniejszych, najbardziej rodzimych i oryginalnych wykwitach. I nie należałoby żałować kosztów, starań, trosk i fatygi na najskrupulatniejsze ukompletowanie sal pokazowych tego pierwszego turnieju. Świat na nas będzie patrzał i musimy zwyciężyć, musimy wzmocnić jednym potężnym wysiłkiem młode a mocarne już pędy naszej twórczości. Należałoby nawet podjąć starania o uzyskanie pozwolenia na czasowe użyczenie arcydzieł Siemiradzkiego z Muzeum Aleksandra III, Matejki i Grotgera z wiedeńskich Kunst-Muzeów.

Zapoczątkowanie komitetów mogłoby wyjść z łona samych kolonji malarskich; inicjatorzy mogliby sobie dobrać znanych mecenasów sztuki lub ludzi, którzy dali się poznać z hojności na ołtarzu dobra publicznego. Zresztą w Warszawie zawiązkiem takiego komitetu mógłby posłużyć chociażby komitet budowy pomnika Chopina. W Paryżu tacy ludzie jak Reymont, Górski, Lange, Wittig, Biegas, Chełmoński—powinni dać inicjatywę. Wreszcie kilkadziesiąt tysięcy rubli potrzebnych na przeprowadzenie tej imprezy można zebrać drogą składek publicznych lub dobrowolnych ofiar, tymbardziej że znaczna część tych wydatków mogłaby z czasem być pokrytą. Przecież nie tak dawno istniał niefortunny projekt przewiezienia naszej opery do Paryża i zapoznania francuzów z „Halką“ i „Strasznym Dworem“. Projekt ten, kto wie, czy nie kosztowniejszy i w każdym bądź razie bezcelowy, zyskiwał już uznanie i omal że nie został wcielonym w życie. Jeżeli na poronione projekty znajdywały się pieniądze, tymbardziej znaleźć się one muszą na sprawę zapowiadają się świetnie, o ile przeprowadzoną zostanie dość energicznie i umiejętnie.

P. Gawiński poruszył jedną z naszych największych bolączek, domagających się zaspokojenia istotnego i to w czasie jaknajszybszym. Głos jego należy podnieść i podtrzymać z siłą i mocą, aby nie był on głosem wołającego na puszczy, głosem, który przeszedł bez echa. Prasa winna uderzyć w wielki dzwon. Praktyka pokazała, że wskazówki jej i wytyczne częstokroć wcielają się w sferę czynu, o ile poruszona myśl podtrzymywaną bywa na jej łamach z wytrwałością i zaciętością godną dobrej sprawy. Potrzeba jednak, by odbiła się ona stokrotnym echem, by dzierżący pióra nie dali jej zamrzeć. Albowiem zbrodnią, wielką zbrodnią, przeciwko dobru publicznemu byłoby, gdyby ci, którzy trzymają rękę na pulsie życia narodowego, przeszli nad opłakanym położeniem artystów naszych do porządku dziennego.

Włodzimierz Dzwonkowski.

---

* * *

Nad strzępami życia, jak młode orlice
Pieszczot spragnione, tulą się do siebie,
Nie znając troski o powszednim chlebie,
Wyższe nad wzgardy, śmiechy i tęsknice.

Pełne tajemnej smutnej jakiejś wiary,
Zwarte w jednym złamanym uścisku,
Patrzą natarczywie—czy w rośnym rozbłysku,
Przedrze się słońce przez modre opary.

Na drodze przed nimi smutnie zdrada kracze;
Wśród męki i trudu ból niemy się tarza;
Biedak otwiera sakwy swe żebracze.

I ciało swe chude obnaża.
A one stoją nieme wśród zwątpienia,
Wsłuchane tylko w wielkie światów drzenia.

Kraków 1909 r. *Marjan Niewiarowski.*

JAN HEMPEL. 27

TOMEK.

Opowiadanie z życia osadników polskich w Paranie.

Po kilku miesiącach obok nich na sąsiednim „locie“ osiedlił się Franek; zaraz raźniej im się uczyniło, nie czuli się już tak bardzo osamotnieni i jakby zapomnieni w głębi wielkiego lasu.

Kasia zaszła w ciążę i gdy czas jej się wypełnił porodziła ładnego chłopaka. Tomek był nadzwyczajnie ucieszony synem, wziął go z rąk starej Wiśniakowej, co przyszła do nich na czas słabości Kasi, i wyniósłszy na dwór pokazywał mu swój szakier z podwórka.

— Widzisz?—mówił do maleńkiej, niekształtnej istotki—widzisz, ta ziemia wokół, to wszystko twoje. Dla ciebie ją zdobyłem, dla ciebie lasowi z pod korzeni wyrwałem ją, abyś miał gdzie wyrosnąć, abyś chleba miał dosyć, i abyś potym sam poszedł ziemię zdobywać.

Dzieciak mrużył oczy od słońca i bezradnie poruszając rączynami piszczeć poczynał. Aż Wiśniakowa wyszła z chaty, wzięła chłopca z rąk Tomka i powiedziała:

— Nie wyprawiałbyś zbereżeństw z dzieciakiem. Grzych dzieciakowi mówić jakieś tam takie gadania cudaczne. Pomyślałbyś lepiej o tym, że do krztu, do kościoła zawieść go trzeba.

Tomek nie lubił Wiśniakowej, a teraz czegoś szczególnie zły był na nią, zdawało mu się, że mu jakieś ważne słowa, jakieś ważne myślenie przerwała.

— Ochrzcijcie se go sami. Toć w katechiźmie stoi, że każdy chrzcić może. Ja nimam piniędzy dla księży. — Niech sobie las idą rąbać i miliję sadzić, jak chcą jeść. — Pasibrzuchy!

Starą aż podrzuciło. Wiedziała, że Tomek, jak znaczna część młodzieży, niema poszanowania dla księdza i kościoła, ale do tak ostrych powiedzeń nie była przyzwyczajona. Posypał się więc na Tomka grad pogróżek, posypały się zapowiedzi kar boskich, które niechybnie na głowę jego spadną. Tomek wiedział, że ze starą kłócić się nie warto, nie odpowiadał więc, jeno poszedł do Franków, aby podzielić się z nimi radosną wieścią o przyjściu na świat syna.

* * *

Po kilku latach niepoznałby już miejsca, gdzie tak niedawno jeszcze stał dziki nietknięty bór. Na Tomkowym szakrze na miejscu pierwotnej niekształtnej budy z dartych desek, wznosił sie czysty porządny domek z białymi firankami w szklanych oknach, z krzakami wspaniałych róż przy wejściu i z czysto umiecionym podwórkiem. Wokół zrobiło się widno i przestrono, bo ze wszystkich stron poosiedlali się inni osadnicy—polacy i rusini; las jakby rozstąpił się uciekł gdzieś na krańce szakrów. Na miejscu dzikiej nieprzebytej puszczy kołysały się zboża, na miejscu pierwotnej ścieżki, po której tylko konno z trudem przecisnąć się było można, powstała droga kołowa, spólnymi siłami osadników urządzona. Manoel z rodziną wyniósł się do miasteczka przejadać pieniądze za ziemię od „polakos“ otrzymane. A tu przybywało ludzi, przybywało dzieci i chleba przybywało.

Po kilku latach nawet ocenić było trudno, ile pracy, ile ciężkich wysiłków wydane zostało, aby tak inny nadać wygląd miejscowości, aby pokonać las i ziemię wydrzeć mu z pod korzeni. Bo las niełatwo ustępował, bronił się jak mógł i czym tylko mógł—każdą piędź ziemi z niesłychanym trudem i niebezpieczeństwem wyrywać z pod niego trzeba było. Toć sąsiad Tomków, Wasyla, drzewo przytłukło: toć Fankowa kobita umarła od ukąszenia żmii, co wlazła do kuchni; małpy czyniły szkody w kukurydzy, dzikie koty dusiły drób, jaszczury wypijały jaja, robactwo obłaziło krowy gnieżdżąc im się pod skórą, mrówki niszczyły warzywa i do cna objadały świeżo posadzone drzewka. Walczyć trzeba było nieustannie i na każdym kroku.

Ostatecznie las ustępować musiał, szumiał już tylko groźnie, ryczał dzikim zwierzem, syczał

Korespondencje „Kurjera".

Ojców. 28 lipca 1909 r.

U stóp góry zamkowej Prądnik czyni kilka skrętów, otacza z dwuch stron park, w którym królują dwa w jednej osobie hotele: pod Łokietkiem i pod Kaźmierzem. Plac między nimi gęsto zadrzewiony i promień słońca tam nigdy nie przenika. Za mostkiem, naprzeciwko szkoły Dygasińskiego, stoi zajazd, gdzie się wszystkie furmanki zatrzymują. Skały i domy cały park otaczają jakoby ogrodzeniem wysokim, wskutek czego pozbawiony jest zupełnie przewiewu. Tu jednak koncentruje się całe życie Ojcowa, tu i orkiestra przygrywa i teatr i tańce się odbywają.

Pewnego wieczoru na werendzie pod Łokietkiem zasiadła orkiestra tylko co przybyłych mieszczuchów, radych, że skończyła się nareszcie męcząca droga z Olkusza i że są już w Ojcowie.

— Czy uważacie, państwo, jakie tu powietrze balsamiczne, zwraca uwagę przybyłych jeden z kolegów.

— Tylko to powietrze ojcowskie posiada szczególny zapach, nie taki jak w lasach żywicznych, odpowiada na uwagę delikatna warszawianka. Wówczas wszyscy poczuli ten zapach szczególny; po zbadaniu bliższym okazało się, iż pochodził od stajni czyli zajazdu.

Jednocześnie w ciszy wieczornej ze szczytu Złotej góry dolatywał tu głos młodzieńczy, jak gruchanie miłosne gołębia:

„Twoich czarnych ocząt dwoje
„To prawdziwe szczęście moje
„Aniele, ty, mój!
"I te śliczne usta twoje
„To rozkoszy zdrój!...

Który z hygjenistów wybrał nizinę pod zamkiem za punkt środkowy Ojcowa, nie mogłem dociec, w każdym razie nizina ta jest niehygjeniczną. A jednak w tej kotlinie, pozbawionej światła i przewiewu spędzają dnie całe i wieczory wszyscy ci, którzy nie rozumieją i nie doznają rozkoszy wspinania się na skały i kąpania się w blaskach słonecznych gdzieś na wzgórzach, obok Sfinksa naprzykład, bezpieczniej bowiem siedzieć w parku na ławeczkach lub w dusznej sali pod Łokietkiem.

Słyszałem, jak jedna z panienek, udająca podlotka, z naiwną głupotą mówiła do towarzyszek:

— Nie rozumiem, pocom się tu znalazła, lepiej już było jechać na Krym, tam z pewnością chłopców więcej! A jednocześnie na Złotej górze rozbrzmiewał głos namiętny:

„Ja za jedną piaszczot chwilę
„Przepędzoną z tobą mile,
„Dałbym życia szmat!
„Gdybym doznał szczęścia tyle,
„Ile mają go motyle,
„Wysysając kwiat...

Ojców obecnie jest w dzierżawie: dr. Kozłowski dzierżawi zakład leczniczy Goplanę, a p. Waligórski dolinę i przyległe folwarki. Oczywista, iż ci chwilowi gospodarze Ojcowa żadnych większych nakładów na ulepszenia ponosić nie chcą, właścicielka zaś Ojcowa księżna Czartoryska nosi się, podobno, z myślą odprzedania Ojcowa, więc również kosztów żadnych nie chce ponosić i dla tego nie mamy dotąd szosy z Olkusza, nie mamy w Ojcowie schroniska po europejsku urządzonego, jesteśmy pozostawieni na łaskę i niełaskę restauratorów oraz sąsiednich gospodarzy, którzy z całą naiwnością oświadczają, że żadne bydlę nie przyniesie im tyle, co letnik.

Nie przypuszczałem nawet, aby blisko doliny Prądnika były również piękne doliny i wąwozy. Do takich zakątków uroczych w pierwszym rzędzie należy dolina Bętkowska, odległa o 10 wiorst od Ojcowa, po prawej stronie Prądnika. Dolina ta posiada również skały malownicze, zbocza zadrzewione, a przez środek płynie strumień przezroczysty, jak w dolinie Sąsposkiej. Strumień tworzy tu dwa wodospady: pierwszy wąski nazywa się „Szumny", drugi „Szeroki" spada z 3 i pół metrowej wysokości. Kąpałem się pod tym wodospadem i doznawałem dużego wrażenia.

Dolina Bętkowska rozpoczyna się głębokim wąwozem, na początku jest przerwa między skałami, tak zwana „Czarne wrota", przypominające bramę Krakowską w Ojcowie. Zwiedziłem całą dolinę Bętkowską aż do posterunku pogranicznego i nabyłem przekonania, że dolina ta posiada wszelkie warunki do zakładania zdrowych letnisk: jest wyżej położona o jakie 200 stóp od doliny Prądnika, jest szerszą, wskutek czego tu mniej wilgoci, a więcej słońca i powietrza.

Z obowiązku kronikarskiego wspomnę jeszcze o wypadku nieszczęśliwym, jaki miał miejsce na drodze do Olkusza. Urzędnik z kopalni „Paryż" po pijanemu wyjechał w nocy z Ojcowa na stację, a ponieważ i woźnica był również pijany, wywrócił bryczkę za Przeginią tak nieszczęśliwie, że pasażer zabił się.

H. L.

żmijami, odcinał się mrówkami, ale widział, że nie zdzierży, że legnie pokonany, a bujna jego ziemia chleb dla ludzi rodzić będzie. Nie zdzierży, bo do walki z nim stanął bojownik, jak mrówka pracowity, a jak hartowna stal wytrwały i mocny; do walki z nim stanął chłop, ziemi zawzięty zdobywca, chleba wielki rozmnożyciel.

I idą tak w głębie lasów ci chleba rozsiewcy niezmordowani; idą prości i jak święte bohatery poranku ludzkości, jak bohatery żywiołowe potęgi pokonywający i do płużnych zmuszający je wysiłków. Pogodni nowych krajów zdobywcy, w których kojarzy się porankowa prostota człowieka pierwotnego z radosnym wschodem jutrzejszego słońca.

Nowe ziemie w posiadanie biorą, nowe zdobywają kraje, a zdobywają nie mieczem, ani walką bratobójczą, jeno ciężką pracą, płodną pracą, karmiącą pracą.

Zdobywają ziemię nie po to, aby ludy jej w poniżające zakuć jarzmo, nie poto, aby z bogactw jej ograbiwszy rzucić jak pusty worek po złocie; nie po to, aby uczynić z niej konsumenta swych biblji i alkoholu—jeno po to, aby chleb jej rodzić kazać, aby uczynić z niej ludzi karmicielkę.

Gdzie stąpią ci zdobywcy, tam chleb wyrasta.

KONIEC.

NOWA RELIGJA.

Wszystko na świecie zmienia się, udoskonala, przybiera coraz to nowe kształty i formy.

Geologowie zajmujący się badaniem naszej ziemi, doszli do przekonania, że istnieje ona miljony lat, przechodziła różne stopnie rozwoju, że pojawiały się na niej najrozmaitsze rośliny i zwierzęta, a coraz to doskonalsze, piękniejsze, aż doszły do tego przejściowego stopnia rozwoju, jaki obecnie widzimy.

Wiele różnorodnych religji istniało na świecie, jak wiele było stopni cywilizacji, bo każda cywilizacja tworzy odpowiednio do swych potrzeb i pojęcia religijne. Tak np. napółdziki ano wierzy w dobrych i złych bogów, których wizerunki ma u siebie w chacie i składa im ofiary, gdy zaś chce coś zrobić by bożek nie wiedział,—zamyka go na ten czas do szafy i jest pewny, że swego boga oszukał. Jego Bóg musi być zrobiony z drzewa lub czegoś podobnego, gdy Europejczyk przedstawia sobie Boga, jako istotę duchową wszędzie obecną.

Nowy, prawie w naszych oczach odbywający się przewrót w pojęciach religijnych mamy obecnie. Religja mahometańska już nie wystarcza swym wyznawcom. Oni chcą lepszego pojęcia o Bogu, doskonalszej moralności. Taką lepsza, doskonalszą moralność daje im nowa religja, behaizm.

Twórcą behaizmu był Mirza-Ali-Mahomet, który w roku 1844 zaczął głosić swoją naukę, nazywając się Bab t. j. brama, przez którą ludzie mają poznać Boga. Pomimo strasznych prześladowań i mąk, Bab nie wyparł się swej nauki. Lała się krew jego wyznawców, a pomimo to nowa wiara się szerzyła, zginął jej twórca Bab w roku 1850, ale dzieło jego podjął Beha-Ullah. od którego bierze nazwę cała religja—behaizm. Teraz po kilkudziesięciu latach istnienia, behaizm ma już wyznawców po całym świecie. Są oni w Indjach, Persji, Turcji, Egipcie, Europie i Ameryce. Głównym siedliskiem nowej religji jest Abd Ul Beha (Ptolomaida), dokąd zjeżdżają się ze wszystkich końców świata wyznawcy różnych religji, porzucają stanowiska w swych ojczyznach i utrzymują się z pracy własnych rąk.

Według behaizmu Mojżesz jest następcą Abrahama. Chrystus jest następcą Mojżesza, Mahomet Chrystusa, Bab Mahometa, a Beha-Ullah następcą Baba. Historyk Perski, Mirza-Abul-Farl tak określa nową tą religję: „Behaiści wierzą, że wszystkie pisma święte, wszystkie boskie księgi istniejące zwiastują nam radosną nowinę, że w końcu ludzie dosięgną wieku dojrzałego i podówczas skończy się okres pustych wyobrażeń i błędów, mroki różnic między religjami zanikną, życie opierać się będzie na jedynym Słowie, na jedynym Prawie religijnym: podówczas zniknie nienawiść nasiana w sercach ludzkich; wrogość między-wyznaniowa zmieni się w miłość i braterstwo; prawdy złożone w skarbcu ksiąg świętych wejdą w życie... W Biblji on dzień zowie się Wielkim Dniem, Dniem Bożym. W ewangeljach Dniem Pana, Dniem niewidzialnych rzeczy. W Koranie Dniem Boga, Dniem Zgody i t. d.

Behaizm głosi, że winą upadku i paczenia się religji jest zawsze i wszędzie kler czyli księża: więc, by się od tego spaczenia uchronić, behaiści nie uznają ani księży ani żadnych obrządków religijnych.

„O światli ludzie, mówi prorok nowej religji, bądźcie solidarni, to jest kochajcie jedność i starajcie się o pokój narodów. Porzućcie pychę i nienawiść i zwróćcie się ku temu, co tworzy harmonję. Według słów Beha-Ullah sławę i zasługę zdobywa się przez wiedzę, naukę, czyny i harakter.

Oto zasady nowej religji. Co też ona światu przyniesie? Nie wiadomo! ale w każdym razie przyczyni się dużo do zatarcia różnic religijnych i nienawiści wyznaniowej, bo wszystkich proroków i twórców dawnych religji uważa tylko za swoich poprzedników i przygotowawców ludu do przyjęcia nowej wiary.

Informacje.

Nadbaltyccy patrjoci. „Swiet" donosi, że wśród nadbaltyckich baronów rozpoczęła się silna agitacja przeciw październikowcom. Jak wiadomo, baltycka partja konstytucyjna, utworzona przez baronów niemieckich w kraju nadbaltyckim, wchodziła w skład „związku 30/X".

Przyczyną zerwania stosunków ma być „anglofilptwo" październikowców, niebezpieczne dla uczuć patrjotycznych niemieckich baronów.

Zjazd prawników. W grudniu zostaje zwołany w Petersburgu zjazd adwokatów z całego państwa. Na porządku dziennym znajduje się: zniesienie ograniczeń wyznaniowych i dopuszczenie kobiet do stanu adwokatów przysięgłych.

O przestępstwach państwowych. „Rossija" donosi: W najbliższej przyszłości zostanie wniesiony do Dumy projekt zmiany procedury przy przestępstwach państwowych. Projekt wprowadza zasadę, według której wszystkie sprawy polityczne mają podlegać sądom okręgowym, a śledztwo pierwiastkowe ma być prowadzone przez sędziów śledczych w zwykłym porządku.

Handel kolejami. „Russkoje Słowo" donosi, że półn.-zach. koleje skarbowe mają być sprzedane jakiemuś belgijskiemu towarzystwu akcyjnemu. Za sprzedażą kolei tych oświadczył się prezes ministów, Stołypin. Inicjatorem sprzedaży jest minister finansów, Kokowcew.

Z Lublina i gub. Lubelskiej.

Przedstawienie amatorskie. Dnia 7 b. m. w sobotę o godzinie 8 i pół wieczorem w Teatrze Wielkim odbędzie się przedstawienie amatorskie na rzecz Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Rzemieślników i Handlujących m. Lublina. Odegraną będzie komedyjka „Wesele Fonsia."

Bilety kolejowe. Od 1 listopada ma być zniżona cena biletów pasażerskich klasy drugiej do dawniejszej normy. Cena biletów 1-ej i 3-ej klasy pozostanie bez zmiany. Chodzi o odciągnięcie części publiczności od przepełnionych wagonów

---

Bioskop „MODERNE" Krakowskie-Przedm dom W-go Sielskiego

Od 3-go do 5-go sierpnia włącznie.

Rrzeka Nil w nocy (z natury). **Figle Baptysty** (komiczne). **Historja biletu kredytowego** (dramat). **Strejk urzędników pocztowych w Paryżu. Opiekun zwierząt** (kom.) **Nad program: Wielka walka tyków i tragiczna śmierć na arenie cyrkowej**

Zmiana progr. 2 razy na tydzień we wtorki i piątki.

207—8—2 Dyrektor **B. Zarzecki.**

3-ej klasy do niezbyt pełnych wagonów klasy 2-ej.

Balon austrjacki. Z pod Dęblina donoszą: Onegdaj około godz. 5-ej zrana po nad twierdzą przeleciał balon. Szybował on od granicy austrjackiej w kierunku Siedlec, w koszu balonu siedzieli oficerowie austrjaccy. Do miejscowości położonych na linji, w której kierunku pędził balon, rozesłano depesze okólnikowe z poleceniem czuwania nad tym, gdzie jego pasażerowie wylądują, i odprowadzenia ich do najbliższego urzędu.

Pożar w Parczewie. W nocy z 29 na 30 lipca, miasto Parczew dotknięte zostało klęską pożaru. Ogień wybuchnął w paru miejscach i trwał przez całą noc. Pastwą płomieni padło kilkadziesiąt domów w śródmieściu. Przyczyna pożaru nie wiadoma.

Echa morderstwa. Dnia 3 b. m. osadzono w więzieniu lubelskim znanego bandytę Łukasza Chorjasza, ujętego po pilnych poszukiwaniach w Chełmie. Jest to ów bandyta, który przed paru tygodniami dokonał zabójstwa Mateusza Wojciechowskiego, podmówiony i zapłacony przez żonę tegoż.

Aresztowania. Dnia 31-go z. m. i 2-go b. m. aresztowane zostały następujące osoby: Icek Brikman, Dymitr Wiałow, Michał Parkowski i Lejba Rozenblit dla utożsamienia osoby; Piotr Szulewski za najechanie na dziecko; Moszek Szerman i Berek Korenblit za bójkę; Andrzej Zawora i jego żona Elżbieta, podejrzani o kradzież; Paweł Salak, Emilja Rosalska, Bronisław Szostak, Roman Kwiatkowski i Piotr Szwaj za awantury po pijanemu; Lejba Waserman i Symcha Dorfman za znęcanie się nad zwierzętami; Szmul Fajerman, Ajzyk Rozencwajg, Piotr Sanczyk i Antoni Kasztelan za włóczenie się po ulicach w nocy; Aleksander Kanablich za jazdę na koniu popijanemu; Jan Budynkiewicz w celu niedopuszczenia do kradzieży; Ita Birman, Marja Bożeńska, Dwojra Gotlib i Wojciech Juk za przekupywanie produktów na targu.

— Dnia 3 b. m. aresztowano na Rurach Tomasza Brywińskiego, podejrzanego o kradzież.

Z kraju.

45-letni proces. Jeszcze w r. 1583 biskupi krakowscy nadali włościanom wsi Bukowno pod Olkuszem 42 morgi lasu. W r. 1864 las ten włączono do lasów skarbowych. Włościanie wystąpili zaraz przeciw temu zaborowi, ale sprawę wygrali dopiero w ostatnim miesiącu. Na miejsce przybyła komisja i oddała las włościanom.

Zamach dynamitowy. Donoszą ze stacji Jędrzejów (w gub. Kieleckiej) na odnodze dąbrowskiej:

„W niedzielę o godz. 10-ej m. 45 zrana pomocnik zawiadowcy stacji p. Kosicki znalazł w biurze stacyjnym pomiędzy piecem i ścianą pakiet, owinięty w papier.

Po ostrożnym odwinięciu go okazało się, że paczka mieściła 4 zwitki, około 3 cali długości, zawinięte każdy osobno w papier. Wewnątrz znajdował się dynamit wagi przeszło 13 łutów. Dynamit połączony był lontem, ale bez kapsla.

Zarządzono energiczne dochodzenie, kto położył ten nabój dynamitowy.

Strzelanina w synagodze. Na Pelcowiźnie pod Warszawą, w sobotę, gdy — jak pisze „N. Welt" — dawny rabin ze swym synem przyszli na nabożeństwo do synagogi, kilka osób zażądało, żeby ją opuścili. Gdy rabin odmówił, wybuchnął silny zatarg, po którym doszło do policzkowania. Kobiety, wobec takiego skandalu w „świątyni", pobiegły po strażników. Gdy ci przybyli, bójka wrzała z taką siłą, że nie można była przywrócić spokoju, dopóki nie wystrzelono kilka razy w powietrze. Nabożeństwo nie zostało dokończone. Wśród biorących udział w bójce jest dużo rannych.

Z kancelarji generał-gubernatora. Starszy urzędnik do szczególnych poruczeń przy warszawskim generał-gubernatorze, rz. r. st. Charłamow, mianowany został wicedyrektorem kancelarji generał gubernatora.

Zabity przez samochód. Onegdaj po południu w pobliżu Górki Pabjanickiej samochód nieznanego właściciela wpadł na wóz włościański. Właściciel wozu został zabity, a żona jego odniosła rany.

Ze świata.

Skandal policyjny w Trjeście. Jak donosi trjesteński dziennik „Piccolo", pewien urzędnik policji w Trjeście ma być w porozumieniu z bandą włamywaczy, która w ostatnich czasach niepokoiła całe miasto. Urzędnik ów pełni od dwóch lat służbę komisarza w ekspozyturze policji na dworcu kolei. Miał on też być w zmowie z niejakim Lunjewiacem, szynkarzem z Dalmacji, który obecnie siedzi w więzieniu. Rewizja, dokonana w mieszkaniu Lunjewicza, odkryła amerykańskie narzędzia do włamywania.

Rewolucja w Hiszpanji. Do „Daily Mail" donoszą z Madrytu: Król Alfons postanowił zwołać parlament mimo oporu gabinetu. Położenie króla jest bardzo trudne. Jeszcze przed dwoma miesiącami ogłosiła korespondencja D'Espana artykuł, w którym wywodziła, że dynastja jest w niebezpieczeństwie utraty tronu. Wtedy powszechnie śmiano się w kołach dworskich z tego artykułu. Gdy w jakiś czas potym król został w Madrycie wygwizdany i publicznie przez jakiegoś żołnierza napadnięty, zaczęto przywiązywać do tego artykułu większą wagę. Wobec tego twierdzą w kołach rządowych, że obecna rewolucja była już oddawna przygotowana.

„Daily Mail" utrzymuje, że bezpośrednią przyczyną rewolucji było skazanie przez sąd doraźny i rozstrzelanie 9 żołnierzy za bunt. Wiadomość o egzekucjach wywołała ogromne rozgoryczenie i spowodowała porzucenie pracy w kilku fabrykach oraz zamordowanie kilku dyrektorów fabryk.

Telegramy.

PODRÓŻ NAJJASNIEJSZYCH PANSTWA.

Cowes, 3 sierpnia. Na lądzie, jak i na morzu panuje wielki ruch. Po morzu płynie mnóstwo spacerowych statków zapełnionych przez podróżnych. O godz. 10 zrana ambasador rosyjski z żoną i córką, wojskowy ajent rosyjski udali się na jacht królewski, aby towarzyszyć Ich Cesarskim Mościom.

Spithead, 3 sierpnia. Jacht Cesarski „Standart" eskortowany przez krążowniki, zawinął do Spithead. Spotkał go jacht królewski, na którym znajdowali się: król, królowa i członkowie rodziny królewskiej. Najjaśniejszy Pan przeszedł następnie na jacht „Wiktorja i Albert", który stanął razem z „Standartem" i krążownikami rosyjskimi na rejdzie. Odbyło się śniadanie Najwyższe.

Radykalna „Morningleader" mówi, że spotkanie nosi czysto oficjalny charakter. W powitaniach narodu angielskiego daje się odczuwać pewien brak. Duma powinna być realną, ministrowie odpowiedzialnymi.

Do „Greya" wysłano list, podpisany przez pisarzy, duchowieństwo, parów, profesorów i członków parlamentu, w którym to liście proszą oni rząd aby wpłynął o ile może na zło życia rosyjskiego. Z tego powodu „Times" pisze: możemy zapewnić Waszą Cesarską Mość, że przeważająca część społeczeństwa w zupełności przyłącza się do powitań z powodu przyjazdu Najjaśniejszych Państwa do Anglji. Najjaśniejszy Pan i naród rosyjski mogą być przekonani, że ani liczba protestujących przeciw przyjazdowi, ani ich wpływy nie są proporcjonalne do tego hałasu, który wszczęli oni przez swój list do Greya. Jest to akt bezmyślnej niedelikatności.

Coves 3 sierpnia. Po godz. 3 po południu rozległ się huk salw armatnich na całej linji okrętów woejnnych. Rozpoczął się Najwyższy przegląd eskadry.

Wybrzeże morskie w Cowes przedstawiało widok niezwykły. Wybrzeża i wszystkie przyległe ulice przepełnione tłumami publiczności. Ulice mają wygląd świąteczny. Jachty królewskie przepłynęły wzdłuż wszystkich linji floty angielskiej, złożonej ze 150 z górą okrętów wojennych. Na mostku królewskiego jachtu angielskiego stali wśród ożywionej rozmowy Najjaśniejszy Pan i król. Horyzont zasłany był wkrótce dymem z powodu salw, dawanych ze wszystkich armat. Orkiestry okrętów angielskich grały hymn rosyjski, z okrętów rosyjskich rozlegały się dźwięki hymn angielskiego. Nd wszystkich okrętach wznoszono z zapałem okrzyki: „Hurra!" Przegląd floty trwał więcej, niż godzinę.

REWOLUCJA W HISZPANJI.

Madryt, 3 sierpnia. Ogłoszony na wczoraj przez socjalistów strejk powszechny w całej Hiszpanji doznał fiasca. Kiedy wojsko zaczęło zajmować miasto Horta, strejkujący robotnicy stawili zacięty opór. Z tej przyczyny doszło do krwawej walki. Wiele osób zabitych i ranionych. Wielu robotników aresztowano.

Prezydent ministrów zapewnia, że w całej Hiszpanji porządek przywrócono. W Melili spokój.

W PERSJI.

Teheran, 3 sierpnia. Powieszono naczelnika sztabu artylerji; Izmael-chana i oślepiono Nagibusadata, jako uczestników wydarzeń grudniowych 1908 r. Aresztowany został b. minister finansów, Emir Nizalm.

Teheran, 3 sierpnia. Obawiają się nowych zaburzeń w Szirasie. Szeika Fazzolę, najuczeńszego teologa perskiego, powieszono na placu publicznym.

W TURCJI.

Saloniki, 3 sierpnia. Na granicy tureckiej w pobliżu Wadihan doszło do krwawego starcia wojsk pogranicznych tureckiego i bułgarskiego. Po obu stronach jest wielu ranionych i zabitych.

KRETA.

Petersburg, 3 sierpnia. Telegrafują z Konstantynopola. W poniedziałek nocą w największej tajemnicy odpłynęły cztery parowce z wojskiem, wysłanym na Kretę. Flocie wojennej nakazano również skierować się do Krety.

POWRÓT WOJSKA.

Odesa 3 sierpnia. Powrócił tu z Krety oddział wojska okupacyjnego, złożonego z 13-go pułku strzelców, któremu na powitanie miasto urządziło owację.

BALON ZEPPELINA.

Frankfurt nad Menem 3 sierpnia. Z drogi do Kolonji, wskutek burzy, balon „Zeppelin II" zmuszony był przybyć tu z powrotem. Jest lekko uszkodzony. Wynik ujemny podróży wywołał przygnębiające wrażenie na publiczności.

SKLEP TABACZNY
Z. J. GRÜNFELDA
mieszczący się od kilkunastu lat obok Bramy Krakowskiej **został przeniesiony** do domu **№ 134** na **Krakowskie-Przedmieście** obok sklepu S. D. Mandelbauma.
Sklep jest zaopatrzony w wielki wybór **tytoniów** z pierwszorzędnych fabryk. 254-15-3
Ceny niższe od nominalnych.

Poszukuje się 9000 rubli na procent umiarkowany.
Zabezpieczenie pewne. Oferty uprasza się składać w Redakcji „Kurjera" sub „Kapitał". 257-3-2

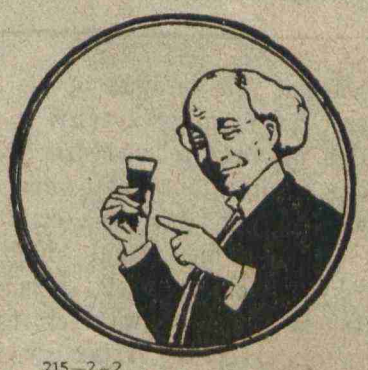

215—2—2
BEZ ZAPRZECZENIA,
że prawdziwe wino „St Raphael" Kompanji wina St. Raphael Valence (Drome) we Francji.
z tą marką

Jest toniczne, wzmacniające i podniecające siły, pomaga trawieniu, znakomite w smaku **WINO.**
Wystrzegać się podrabiań.
Każda butelka zaopatrzona lakową pieczęcią Libawskiej lub Odeskiej komory celnej.

Ogłoszenia przyjmuje w Warszawie: Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungra Wierzbowa 8.—Dom handlowy L. i E. Metzl & Co Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki 1-sze piętro. | Biuro ogłoszeń I. Buchweitrza, Marszałkowska № 120.

Redaktor i Wydawca **Feliks Jankowski** Drukarnia Estetyczna K. Jaczewskiej.